NUMER GWIAZDKOWY
Należytość poczt. opłacona gotówką. Kraków — Lwów Poznań — Warszawa — Łódź Cena egz. 20 groszy
Nr. 51. Śląsk Częstochowa — Piotrków — Wilno 24 grudnia 1935 r. Rok VII

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·00 zł. kwartalnie 3·00 zł. — półrocznie 6·00 zł. rocznie 12·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

CENY OGŁOSZEŃ
1 strona wiersz mm . . . . . 75 groszy
Kronika „ „ . . . . . . 50 „
Nadesłane „ „ . . . . . . 40 „
Zwykłe „ „ . . . . . . 20 „

Wszystkim Współpracownikom, Korespondentom, Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom naszego pisma życzenia WESOŁYCH ŚWIĄT przesyła

Redakcja i Administracja „Hasła Podwawelskiego"

Interpelacje

Kraków, 24 grudnia 1935 r.

Świadomość wzrastającego antysemityzmu doprowadza żydostwo do białej gorączki. Błagają, grożą, jęczą, prawią impertynencje pod adresem władz (jakże nie zasłużone!) za rzekomo nikłą opiekę, radzą, interpelują... bez końca.

Ostatnio na posiedzeniu Sejmu w dniu 5 b. m. posłowie sjonistyczni dr. **Emil Sommerstein** i rabin **Izaak Rubinstein** wnieśli do rządu dwie interpelacje. Pierwsza z nich „w sprawie bezpieczeństwa życia i mienia ludności żydowskiej" brzmi w wyjątkach jak następuje:

„Od szeregu miesięcy świadoma swych celów organizacja rozwija planową, systematyczną akcję przeciw ludności żydowskiej w kraju.

Akcja ta nie jest nowa, korzystając z ciężkiego przesilenia gospodarczego, wyrosła z podłoża antysemityzmu, odwołuje się ona do najniższych instynktów, pętanych okowami narastającej kultury i cywilizacji, czyni żydów odpowiedzialnymi za wszystkie klęski i trudności, im przypisuje wszelakie złe cechy".

„Co tegoroczną akcję cechuje — to jej nasilenie i rozprzestrzenienie się prawie, że na teren całego Państwa, charakter systematyczny i długotrwały, zwłaszcza w miesiącach jesiennych, stosowanie metod zarówno czarnosecinnych z czasów caratu rosyjskiego, jak i nowoczesnych nazistowskich.

Istnieją specjalne ogniska, w których skoncentrowana jest akcja, skąd idą hasła, rozkazy i materjały wojenne.

I tak na Górnym Śląsku w Katowicach, w województwie białostockiem, w lubelskiem z Lublinem na czele, w kieleckiem w okolicach Częstochowy Radomia i Opoczna, w łódzkiem województwie z Łodzią na czele.

Są różne fazy i formy wojującego antysemityzmu, wszystkie mają charakter bezwzględny, generalny, terorystyczny i pogromowy.

Przygotowanie akcji następuje przez propagandę drogą prasy i ulotek".

„Prasa brukowa, jak m. in. „Szabeskurjer", „Hasło Podwawelskie", „Samoobrona ludu" (?) w ohydnych rycinach i bezprzykładnych pamfletach codziennie i co tygodnia odsądza żydów od człowieczeństwa, przypisuje im najbardziej zbrodnicze, szatańskie instynkty i zapowiada zbawienie Państwa i narodu po wytępieniu żydów, co nastąpić ma drogą pogromu fizycznego i gospodarczego odosobnienia i zdławienia.

To samo znajdujemy w kalendarzach ludowych, które w setkach tysięcy egzemplarzy dochodzą do najdalszych zakątków.

Ulotki, rozdawane na ulicach m. in. przez młodzież szkolną, często pod okiem władz bezpieczeństwa, pełne najstraszniejszych inwektyw pod adresem żydów, wzywające do bojkotu i usunięcia ludności żydowskiej — dopełniają reszty w tej wielkiej propagandzie zatruwania atmosfery gazami nienawiści przeciwżydowskiej".

Poszczególnych punktów tej interpelacji omawiać nie będziemy. Tłumaczy się ona sama aż nadto jasno. Miło nam tylko stwierdzić, że nasza praca dobrze się widać daje żydom we znaki. Jest to oczywistym dowodem, że jesteśmy na właściwej drodze i pociski nasze są celne. Nikogo oczywiście nie zdziwi termin „prasa brukowa", którego użycia nie mógł sobie odmówić uniesiony furją nienawiści żydowin. Wszak dla nich każde pisma antysemickie to „ohydny brukowiec", każdy publicysta demaskujący ich robotę to — „pismak". Nie szkodzi! „Wolno psu szczekać..." — mówi przysłowie.

Tyle odpowiadamy... narazie!...

(dr. l. r.)

Nie wierzą w polski antysemityzm

WARSZAWA (—) W żargonowym „Hajntie" zamieścił niejaki p. Einhorn artykuł, w którym poddaje szerszemu rozbiorowi sprawę antysemityzmu w Polsce i w świecie wogóle.

Oto jak p. Einhorn patrzy na tę sprawę, pisząc:

„Rzecz cała tkwi w tem, że cała ogólnie przyjęta prawda o wzroście antysemityzmu u nas nie jest prawdą (?!). Jest ona wielkiem kłamstwam (?). Nie wzrosła nienawiść do nas, lecz nienawiść do warunków życiowych (?), które stają się coraz bardziej opłakane. Wzrosło niezadowolenie, rozgoryczenie... Wzrosła bezczelność i zdziczenie podżegaczów (?) którym potrzebny jest ruch antysemicki jako narzędzie do osiągnięcia określonych celów politycznych. Dlatego wywołują zamieszanie, dlatego łowią ryby w mętnej wodzie, rozpętują najniższe instynkty u ciemnych (!) i ignoranckich (!) elementów, które zawsze stanowią podatny grunt dla każdej siejby nienawiści i gwałtu".

Tyle p. Einhorn! O tyle ma on rację, że właściwie antysemityzmu ani w Polsce ani w świecie niema, jest zato budzenie się ducha narodów, jest zrozumienie niebezpieczeństwa żydowskiego i konieczności obrony interesów poszczególnych narodów. To zrozumieją również szerokie rzesze w naszym narodzie, z wyjątkiem tylko — żydofilów, ślepych na wszystko.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III Karny
dnia 11 grudnia 1935 r.
III Pr. 135/35

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e

I. Zatwierdza się po myśl § 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 grudnia 1935 r. do L. B. II 2/198/35 konfiskatę czasopisma pt.: „Hasło Podwawelskie" Nr. 49 z dnia 8 grudnia 1935 r. spowodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pt.: „Pryskają nieczułe lody" w ustępie od słów „wzmagająca się" do słów „do pomyślenia", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154, par. 1 k. k.

2) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p.t.: „Żydzi opanowali eksport drobiu" w ustępie od słów „Bo jeżeli" do słów „Naszego narodu" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 156 k.k.

II. Zakazuje się dalszego roszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Hasło Podwawelskie" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Na dzień Narodzenia

Boże Narodzenie — święto całego świata katolickiego, jest dniem, w którym jednoczą się wszystkie serca i dusze. Jednoczą się w obliczu Prawdy Boskiej — Chrystusa. Narodził się Bóg — Człowiek, nie w bogactwie, przepychu, w blaskach ziemskiej okazałości, ale w blaskach okazałości Boskiej, w blaskach promieniejącej światłem gwiazdy betleemskiej — w blaskach Prawdy. I właśnie rzecz tu dziwna: Chryystus, o wielkiej nadprzyrodzonej, boskiej mocy, Chrystus, który cudami swemi świat cały zadziwił, na którego skinienie żywioły i przyroda zamierały i ożywały, — nie przyszedł do możnych, ale do biednych. Biedni pasterze pierwsi złożyli Mu hołd. I po dziś dzień od tej pory ludzkość cała składa w dniu święta Chrystusa hołd Człowiekowi - Bogu. Dla nas Polaków i Polski Boże Narodzenie ma ogromne znaczenie. W dziejach historji narodu polskiego zapisane jest żywemi zgłoskami — Symbolu sprawy polskiej. W latach niewoli w symbolach Nocy Wigilijnej widzieli polscy żołnierze rodzącą się Ojczyznę — Polskę. W walkach i zmaganiach narodu polskiego, o odzyskanie niepodległości symbol Prawdy Chrystusowej dawał walczącym niezwyciężoną moc wytrwania. Z chwilą odzyskania niepodległości państwowej znaczenie symbolu Nocy Wigilijnej zmieniło swą formę zewnętrzną. Odtąd stało się momentem dziejowym krystalizowania się najgłębszych etycznych i narodowych problemów Nowego Wielkiego Światopoglądu! Symbol Nocy Wigilijnej działa potężnie na wszystkie serca głęboko wierzące w zwycięstwo swych myśli i ideałów ludzkich. Rodzący się Chrystus w poniżeniu w ubóstwie jest sprzymierzeńcem każdej dobrej a prześladowanej sprawy, oraz gwarancją jej zwycięstwa. Dla nas walczących o Wolną Polskę o Sprawiedliwość dla słabych i biednych, przeciwko przemocy i uciskowi jest wielką dźwignią przeogromnego wysiłku, skierowanego w kierunku zwycięstwa, sprawiedliwości i usunięcia Krzywdy i Zła. Corocznie umacnia nas w ideałach, w sile i mocy tworzenia. W noc wigilijną rozpala się w sercach naszych umiłowanie walki w imię Sprawiedliwości i Dobra.

Gdy w wieczór wigilijny pierwsze gwiazdy na niebie zabłysną, wszyscy dorocznym zwyczajem zasiadamy do stołu, by podzielić się opłatkiem, aby zapomnieć o bólach i troskach, których nie szczędzi nam nieubłagany los. Dla olbrzymiej większości narodu naszego skromny będzie stół wigilijny. Korzyści biorą obcy... Nam pozostała wspólna polska nędza oraz zrozumienie potrzeby solidarnego frontu, łączącego w sobie wszystkich Polaków. Niechaj przy stole wigilijnym łączą nas wspólne bóle i pragnienia. Wszyscy razem zarówno: nasi przeciwnicy i zwolennicy. Niech święto to będzie dniem wzajemnego zrozumienia i pojednania. Niech jasność światła rozchodzącego się na świat cały od żłóbka Chrystusa, wskazuje nam drogę, po której mamy iść, by osiągnąć Prawdę i Sprawiedliwość. Niech Noc Wigilijna będzie Światłem rozpraszającym mroki Zła i Niesprawiedliwości.

Łamiąc się opłatkiem przy wieczerzy wigilijnej z najbliższymi wspomnijcie również Drodzy Czytelnicy i o nas, którzy choć myślą dzielić się będziemy z Wami — zasyłając Wam najserdeczniejsze życzenia Przyszłego Lepszego Jutra. Niech w Nowym Roku wszystkim walczącym o Nową Polskę spełnią się ich gorące pragnienia i życzenia. Niechaj stół wigilijny skupiający wszystkich w nastroju uroku i radości będzie dla nas przeglądem naszych sił społecznych potrzebnych do walki w przyszłym roku o zwycięstwo naszego hasła „Polska dla Polaków".

Zdzisław Szyszka

Czy usunięcie żydów z kraju jest zgodne z duchem ewangelji

Na marginesie art. ks. dra Jana Ciemniewskiego w „Gazecie Kościelnej"

W ostatnim numerze naszego pisma przytoczyliśmy za lwowską „Gazetą Kościelną" z dnia 1. 12. b. r. część artykułu ks. prof. dra Jana Ciemniewskiego („Potrzeba nam heroizmu na codzień") dotyczącą niebezpieczeństwa żydowskiego.

Jest to jeden z tak pożądanych głosów w tej sprawie ze sfer Duchowieństwa katol., który uważaliśmy za wskazane podać szerokim rzeszom naszym Czytelników.

Niestety jednak nie we wszystkiem zgadzamy się z wywodami Szan. Autora: o ile pierwszą ich część, wykazującą grozę zalewu żydowskiego przyjmujemy ze szczerem uznaniem, — o tyle drugą, dotyczącą metod rozwiązania sprawy żydowskiej, odrzucamy stanowczo, jako zupełnie nierealną, w najwyższym stopniu niecelową, a w konsekwencji mogocą przynieść idei odżydzenia mimowolną szkodę.

Pisze bowiem ks. Ciemniewski, że „burzliwsze... żywioły (w Polsce) zapowiadają wypędzenie żydów z kraju, co jednak nie zgadza się ani z duchem ewangelji, ani z tradycją narodową Polaków".

Na zdanie powyższe odpowiemy ks. Ciemniewskiemu cytatem z głośnego do dziś jeszcze artykułu, drugiego zasłużonego kapłana - publicysty ks. prał. **Józefa Prądzyńskiego** p. t: **„Twarda konieczność"**. Oto on:

„Zamiast deliberować nad godziwemi i niegodziwemi sposobami ograniczenia naturalnego przyrostu własnego narodu, należy wytężyć wszystkie siły, aby przeprowadzić stały, coroczny odpływ obcego żywiołu, nadużywającego już zbyt długo słowiańskiej dobrotliwości. Spełnią się wtedy serdeczne pragnienia „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie": około czterech miljonów Polaków katolików będzie mogło wrócić do ziemi ojczystej. Kto w Polsce ma serce i mózg na właściwem miejscu, powinien działać, aby uchronić naród polski w przyszłości od grzechów, zwłaszcza przeciw piątemu przykazaniu, jeżeli żydzi nie będą chcieli zrozumieć, że trzeba dobrowolnie opuścić kraj, wybrany przez nich na ziemię obiecaną.

Gdy Polskę opuszczą, wygaśnie wszelka niechęć ku nim. Polacy będą wtedy szczerze popierali ruch misyjny, mający dusze ich pozyskać dla chrześcijaństwa, do czego narówni z innymi mają prawo, ale fizycznie muszą zniknąć z oblicza ziemi polskiej. Im wcześniej się to stanie, tem lepiej to będzie, szczególnie dla żydów.

Caveant consules et antistites! (Niechaj czuwają konsulowie i przełożeni!). A żydzi niech przygotowują się na serjo do emigracji z kraju, który kosztem głodu własnych dzieci zbyt długo i zbyt obficie ich karmił".

Tak pisze ks. prał. Prądzyński. Czyżby więc zdanie tego świątłego kapłana - patrjoty było w sprzeczności z duchem ewangelji? Niemożliwe! Wszak Chrystus sam naucza wyraźnie, że część ciała, która człowieka gorszy ma być odcięta i odrzucona („Jeśli ręka cię gorszy... i t. d.)

A przecież sam ks. C. stwierdza na początku swego artykułu jak szkodliwy wpływ wywiera element żydowski na społeczeństwo polskie. Czyż nie jest on zatem ową „ręką" czy „okiem" gorszącem, o którem wspomina symbolicznie Chrystus? Idźmy dalej: ktoż to wziął bicz i przepędził nim przekupniów żydowskich z świątyni, jeśli nie... Chrystus? Czyż żydostwo nie jest zawsze owym świętokradczym handełesem kupczącym tandetą światoburczych doktryn w świątyni duszy polskiej?

Tyle jeśli idzie o samą ewangelję.

A przecież i sam prosty rozum ludzki wskazuje, że wszelki pierwiastek rozkładu powinien być odizolowany od zdrowego organizmu. Dlatego to bakcyle chorobotwórcze zamyka się w szczelnych próbówkach, a ludzi cierpiących na choroby zakaźne umieszcza się w specjalnych oddziałach zakaźnych za... kratami. A naród żydowski to przecież „naród chory". Przyznaje to w przystępie szczerości taki Icek Gruenbaum, mówiąc: „Jesteśmy narodem chorym... My zakażamy powietrze... Dlatego to narody aryjskie nie mogą nas dłużej tolerować i t. d."

Czyż nie dość jasno uzasadniliśmy konieczność usunięcia żydów? Oczywiście, że przy przeprowadzaniu tej akcji kierować się powinniśmy wskazaniami naszej etyki chrześcijańskiej": „...Należy baczyć, aby w akcji, wysiedlającej obcy nalot, nie działo się nic z pobudek nienawiści, ale tylko z głębokiego umiłowania własnego narodu" — pisze ks. prałat Prądzyński w cytowanym już artykule. Ze zdaniem tem solidaryzuje się cały polski ruch odżydzeniowy.

Co do twierdzenia ks. C., że usuwanie żydów z Polski nie zgadza się z „tradycją narodową Polaków" to się zgadzamy w zupełności. Tradycją naszą narodową jest raczej najhaniebniejszy filosemityzm i „mgła sarmackiej głupoty" — jak się wyraził żyd Słonimski. I właśnie za punkt honoru narodowego uważamy sobie zerwać z tą smutną tradycją. Czyż można tem się gorszyć?

Ale wracajmy do dalszych wywodów ks. Ciemniewskiego.

Otóż po stwierdzeniu, że wypędzenie żydów jest niegodne katolika i Polaka ks. C. pisze:

„Musimy przeto na innej drodze szukać rozwiązania u nas kwestji żydowskiej. Polega ona mojem zdaniem na uspołecznieniu chrześcijan i unarodowieniu Polaków".

Głosi więc Autor hasła t. zw. asemityzmu, to jest odseparowania się od żydów przy pozostawieniu ich w granicach państwa.

Czyż jest to wykonalne? Choćbyśmy dokonali gigantycznego dzieła uświadomienia wszystkich Polaków do tego stopnia, że ani jeden z nich nie zaniesie grosza swego do żyda — czyż życie w „sąsiedztwie" takiego współmieszkańca będzie w zupełności bezpieczne? I czy po jakimś czasie nie zabraknie poprostu dla nas miejsca w kraju — uwzględniające niezwykłe zdolności rozrodcze tego narodu? Czyż wyślemy wtedy tych ostatnich na podbój nowych ziem? Oto powody, nad któremi można się bądźcobądź zastanowić.

Odpowiedź na dalsze uwagi ks. profesora zostawiamy ze względu na brak miejsca do nru noworocznego.

Roztrząsamy tę sprawę tak detalicznie dlatego, bo wiemy doskonale, że zdania publicysty z „Gazety Kościelnej" nie są bynajmniej odosobnione. Tak myśli jeszcze b. wielu zasłużonych odżydzeniowców. Trzeba więc raz jeszcze sprawę postawić jasno: tak, albo tak! Niechaj nie będzie nieporozumień.

R. Sławczak

Chcą stworzyć wspólny front
do walki z antysemityzmem

(Dokończenie)

Widzimy to i u nas z chwilą, gdy przez kraj zaczął iść zew „Polska dla Polaków“ — „swój do swego po swoje“, gdy po przebudzeniu się ze snu letargicznego zrodziła się wola czynu; gdy wzmocnił się ruch samoobrony a duch narodowy wszedł w ciało, dźwignął je z niemocy i kazał kruszyć kajdany; gdy z każdym dniem zaczął naród nabierać kolorów oblicza narodowego ścierając farbę i pokost międzynarodowej politury żydowskiej.

Odruch ten wywołuje gniew i oburzenie, zwłaszcza gdy wszelkie organizacje, dotychczas przez nich majoryzowane i lekceważone, zgodnie proklamują: **„dotąd — i ani krokiem dalej** — jeżeli mamy być narodem żywym, jeżeli wysiłek lat 1914—1920 niema być zmarnowanym, zaprzepaszczonym“.

Mieliśmy sprzedawczyków, mieliśmy różnego rodzaju ugodowców, lecz ci nie zrobili takiego spustoszenia, jakie czyni obecnie żydostwo przy poparciu owych „perykińczyków“ w narodzie, którzy nie chcą widzieć i zrozumieć, że ich robota prowadzi do gospodarczego ujarzmienia, duchowego zatracenia — rozsadzając społecznie naród. Ci przez nich jako „filosemici“ chwaleni i popierani, podnoszą świadomie rękę uzbrojoną w nóż żydowski, by zadać cios śmiertelny — jako w Rosji w 1917 r. (Kiereńszczyzna) oraz w 1920 r. (bolszewizm).

Przez 150 lat broniliśmy się przed śmiercią z rąk Austrji, Prus i Rosji — więc i teraz nie zabraknie nam siły i woli!

Byli i wtedy „perykińczycy“ i „straż pożarna“ tłumiąca zarzewie narodowego bytu, lecz naród umiał dać sobie z nimi radę, czy to w 1905 (Kongresówka) czy — jak za czasów Badeniego — sprostał rozkładowej robocie w Galicji.

Spoistość dążeń i ich celowość, sparaliżowała wszelkie zakusy; rządy zaborcze ustąpiły przed siłą woli narodu — więc i żydostwo ustąpić będzie musiało, mimo perfidnych swoich metod, które narody już nieco poznały.

My dzisiaj wiemy, że w ich rozumieniu „bliźni“ to żyd w dalszych pokoleniach, poza pierwszem, drugiem i trzeciem; — „brat“ zaś — to członek związku organizacji Faryzeuszów czy Saduceuszów, a nie żaden w talmudzie określony jako „goj“, „akum“, o których mówi tora Megilla, Tora Gittin i rabini.

W całej tej sprawie jest smutnem, że działacze chrześcijani i Polacy z partji socjalnej przykładają rękę do tworzenia się tego „jednolitego frontu Polaków, Ukraińców i żydów dla zwalczania antysemityzmu polskiego“, który raczej stał się samoobroną uciśnionego robotnika fabrycznego i miljonowej rzeszy bezrobotnych, skazanych przez kapitał na głód i nędzę. Smutnem jest, że socjalizm nasz polski, który dobrze zna wyzysk robotnika w przedsiębiorstwach żydowskich, który zna dolę ludu fabrycznego w Łodzi, w Białymstoku, który wie o „chałupnictwie“ po miasteczkach Królestwa — przykłada rękę do rozrostu ich kapitałów, dążąc do zubożenia swoich „towarzyszy“.

Czyżby uchwała 3-ciej międzynarodówki — moskiewskiego Kominternu z lipca 1935 r. znalazła podłoże, o którem wspomina **„Nasz Przegląd“** natrącając coś o... zawierusze światowej?

Dla przeciwstawienia się akcji antysemickiej tworzy się u nas „jednolity front“, który — jako pendent francuskiemu „frontowi ludowemu“, złożonemu z socjalistów i komunistów a patronowanemu przez masonerję, ma ratować żydostwo na ternie Polski, by utrzymało swoją bazę i liczebność, by nic nie uroniło ze swojego stanu posiadania. Lecz czy szeregi „towarzyszy“, którzy nie wyzuli się z wiary ojców i dla których ojczyzna jest zawsze ojczyzną wyrażą swą zgodę na tego rodzaju działanie; czy Rusini, którzy dobrze ich poznali w okresie wielkiej wojny, gdy z ich przyczyny byli spędzani do obozów koncentracyjnych na nędzę i poniewierkę — przyłożą rękę do tego „dzieła“ i zabijać się będą.... dla chwały żydowskiej — zobaczymy!

Ruś zadnieprzańska — a choćby nawet ta Ruś za Zbruczem — powinna pouczyć naszych Rusinów, jaki los zgotowali im żydzi przy pomocy obałamuconych i skłóconych ze sobą warstw narodu.

Korczak

Ghetto dla żydów
na politechnice lwowskiej

„W. Dz. Nar.“ w artykule pt.: **„Ważne postanowienie“** pisze co następuje:

Data 9 grudnia b. r. powinna się w Polsce stać datą w pewnym sensie pamiętną. W dniu tym ogłoszone zostało postanowienie rady dziekanalnej wydziału inżynierji na politechnice lwowskiej, mocą którego studentom - żydom w salach rysunkowych wyznaczono osobne miejsca, t. j. maleńkie, wewnętrzne ghetta. Zarówno wykraczanie przez studentów-żydów poza granice tego ghetta, jak i naruszanie jego granic przez studentów - chrześcijan, obłożone zostało karami aż do kary relegowania z politechniki. W dwa dni później takie same zarządzenie wprowadzone zostało na wydziale mechanicznym tejże uczelni.

Tak więc po raz pierwszy — nietylko faktycznie, ale urzędowo,

ZAPROWADZONE ZOSTAŁO W POLSCE GHETTO.

Na maleńkim, — bardzo jeszcze małym, niestety, — odcinku, urzeczywistniona została zasada, będąca już oddawna postulatem lwiej części społeczeństwa polskiego, że między środowiskiem żydowskiem, a społeczeństwem polskiem istnieć muszą trwałe i nieprzekraczalne przedziały, ustanowione przez prawo.

Sprawa żydowska w Polsce ma szereg różnorodnych stron. Jedną z tych stron jest strona gospodarcza, — jest fakt przewagi żydów w naszem gospodarczem życiu. Tutaj ustanowienie ghetta niewiele zmieni. To, że studenci żydzi będą na uniwersytecie siedzieć po lewej stronie sali, to nie zmniejszy w przyszłości konkurencji żydowskiej w zawodzie adwokackim z chwilą, gdy z tych studentów wyrosną adwokaci. Tak samo nie ma znaczenia z punktu widzenia roli gospodarczej żydów to, czy bankierzy żydowscy mieszkają w Alejach Ujazdowskich, chodzą we fraku i w smokingu i bywają na rautach na Zamku, czy też gnieżdżą się w ghetcie, noszą długie brody i chałaty z żółtą łatą i traktowani są przez Polaków jak ludzie poza społeczeństwem.

Ale obok strony gospodarczej zagadnienia żydowskiego istnieją jeszcze i inne: istnieje w szczególności

ZAGADNIENIE WPŁYWU ŻYDOWSKIEGO NA SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE.

Wpływ ten jest nie mniej niebezpieczny dla naszej przyszłości od przewagi żydowskiej w naszym handlu, przemyśle i finansach. Wpływ ten niejednokrotnie zaważył w sposób szkodliwy na naszych losach politycznych, sprawiając, że stanowisko naszej opinji publicznej ulegało zwichnięciu w kierunku dla żydów pożądanym. Wpływ ten wypacza nasze życie kulturalne, zatruwa je obcemi nam pierwiastkami. Wpływ ten toruje do naszej zbiorowości drogę destrukcyjnemu posiewowi myślowemu, a nawet organizacyjnemu marksizmowi i konspiracji masońskiej. Wpływ ten rozkłada nas wreszcie moralnie.

Na usunięcie tego wpływu jest jedna tylko rada: przecięcie bezpośredniego zetknięcia między poszczególnemi środowiskami społeczeństwa polskiego — a żydami. To znaczy: ghetto.

Gdy żydowi nie wolno będzie być współpracownikiem polskiej gazety, profesorem na polskim uniwersytecie, nauczycielem w polskiej szkole, członkiem stowarzyszenia, do którego należą Polacy, obrońcą oskarżonego Polaka, gdy nie będzie mu wolno mieszkać w polskiej części miasta i tak dalej — wpływ żydów na nasze społeczeństwo niewątpliwie się zmniejszy. Stan taki — stan, w którym

ŻYDZI ZEPCHNIĘCI BĘDĄ DO GHETTA, —

pozwoli narodowi naszemu na spokojne doczekanie się, bez zbytniej obawy wielkich szkód, momentu, gdy stopniowo żydzi z Polski odpłyną.

Zarządzenie na politechnice lwowskiej jest oczywiście faktem drobnym. Wskazuje ono jednak drogę, po której nieuchronnie wypadki w Polsce potoczyć się będą musiały. Zarządzeniu temu należy gorąco przyklasnąć.

Można być pewnym, że młodzież, odzielona od żydów choćby w obrębie jednej sali, mniej będzie mieć sposobności do stykania się z nimi, niż dotąd. Nieprawdopodobną rzeczą będzie, by ktoś z tej młodzieży zaprzyjaźnił się z żydem i dostał się pod jego intelektualny wpływ, by ożenił się z koleżanką - żydówką, lub tembardziej, wstąpił do jednej z żydami organizacji.

Posłannictwo dziejowe p. Lejczaka
„Pojednanie“... z żydami

Od miesiąca wychodzi w Łodzi tygodnik pt.: **„Pojednanie“**, będący organem nowopowstałego **„Stronnictwa Pojednanna“**. Co to za stronnictwo i co to za tygodnik? Twórcą „ich“ jest p. **Stanisław Lejczak**, b. legjonista i b. współpracownik biura okręgowego b. B.B. Czytajmy, co pisze ten mąż opatrznościowy w trzecim numerze swego tygodnika:

„Naród polski ma również swoje posłannictwo. To posłannictwo wypełnia przez wieki (do czego w szczególności czuje się powołanym p. Lejczak — red.). A kiedy uznał, że sam nie może temu posłannictwu podołać, dopuścił do swego organizmu państwowego także narodowości, które mu były potrzebne (?!). Tak z narodu polskiego powstało społeczeństwo polskie... Stronnictwo Narodowe chciałoby poczynić pewne poprawki w historji Polski. Królowie Piastowie, Jagiellonowie, ba, nawet Batory czy Sobieski, uznawali element żydowski w Polsce za zjawisko dodatnie. Inaczej nie ścierpieliby w państwie tego elementu. Dzisiaj Stronnictwo Narodowe chciałoby poprawić politykę królów polskich w sensie wyzbycia się żydów. Gdyby to nawet było możliwe, to w konsekwencji trzebaby się pozbyć Ukraińców, Białorusinów i t. d. Trzebaby się cofnąć do granic etnogarficznych i ścisnąć polską rację stanu do plemienia polskiego, a w konsekwencji zniknąć z powierzchni ziemi....“ —

Nie, tego już zawiele! Można się spodlić, sprzedać, upaść...., ale jeśli p. Lejczak, mający pertensję do miana Polaka, wypisuje takie „etnograficzne“ brednie, to winien za to tenże „w konsekwencji“ ulotnić się „z powierzchni ziemi“, a Polskę etnograficzną z jej dwudziestoma miljonami rdzennych Polaków uwolnić od swej opatrznościowej osoby. Bo można być kompletnym ignorantem, analfabetą, nie rozróżniać i nie rozumieć pojęć „naród“ i „społeczeństwo“ (wszak do dziś istnieje u nas podział na „społeczeństwo polskie“, „społeczeństwo żydowskie“, „społeczeństwo ukraińskie“ i t. d. — które tworzą razem „ludność Polski w sensie jednostki terytorjalnej“ — a przytem można być Polakiem, mieć jakąś dumę narodową i ambicję narodową. Trudno z p. L. na tej platformie dy-

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.

Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

skutować, tem trudniej mu wytłumaczyć różnice, zachodzące pomiędzy Rusinami czy Białorusinami — a żydami. Ale takch panów powinno stawiać się pod pręgierz, napiętnować!

Polska, która właśnie dzięki cytowonemu przez p. L. Sobieskiemu zyskała sobie chlubne miano „Przedmurza Chrześcijaństwa" wypełniała swoje posłannictwo bez pomocy przyjaciół p. Lejczaka — żydów, którzy na kartach dziejowych Polski zostali zapisani jako zdrajcy i wrogowie i wypełniać to posłannictwo będzie w dalszym ciągu bez p. Lejczaka.

Po dalszych niepoczytalnych bredniach p. L. pyta: „K t o w a m (antysemitom) d a j e p o m y s ł y t a k s t r a s z l i w e (?), ż e c h c e c i e w s t r z y m a ć b i e g h i s t o r j i i w y c i ą ć z ż y w e g o o r g a n i z m u p o l s k i e g o p e w n e ż y w e o r g a n a? A coby zrobił p. Lejczak, gdyby dostał raka na wątrobie?— Najsilniejszy argument chowa p. Lejczak na sam koniec: o k o p i s k o. — A c o z r o b i c i e z m i l j o n a m i m o g i ł ż y d o w s k i c h, c o z r o b i c i e z z i e m i ą p o l s k ą, k t ó r ą u ż y ź n i a j ą k o ś c i m i l j o n ó w ż y d ó w!" — woła w koszmarnym patosie p. L. Nowy kłopot!

Ale żydzi są wdzięczni — przynajmniej jak to ich nic nie kosztuje. Żyd. „Nowy Dziennik" pasował p. L. na nieustraszonego rycerza i poświęcił mu w jednym z artykułów aż dwie szpalty. Na wieniec laurowy dla bohatera składają się takie listki, jak: „zasługuje na uwagę... podziwiać należy odwagę..., podkreślić musimy śmiałość..., cywilna odwaga p. L. zasługuje na uznanie...." i t. d. O większem uznaniu nie marzył chyba p. L. i po śmierci. Sui cuique tribuendi....

Wrota żydowskie otwarte: do prasy żydowskiej i na okopisko... Swój do swego!...

A teraz słów kilka o skoślawionej przez p. L. idei pojednania. To już nie jest frazes. To wielkie słowo ma już swą treść, potężnieje, wzrasta, wzbiera, huczy coraz bardziej.... Dziś w całej Polsce tworzy się wspólny, zwarty, solidarny, konsekwentny, czynny, bezkompromisowy front antyżydowski. W obliczu wspólnego wroga znikają waśnie i spory, przekonania polityczne i socjalne, różnice stanowe i zawodowe. Wie o tem dobrze p. L. i jego przyjaciele z „Nowego Dziennika", bo ślepi byliby, gdyby tego nie widzieli i podnoszą krzyk i alarm na trwogę, starając się zakrzyczeć prawdę, która dla nich jest męczącym koszmarem — dla nas radosnym faktem.

(etwa)

Żydzi profanują godło Państwa!

Pierś orła białego „ozdobiona" gwiazdą Sjonu

Do czego dochodzi bezczelność żydowskich kombatantów

Prasa antyżydowska donosi, że na uroczystościach w Brukseli, poświęconych rocznicy zwycięstwa nad Niemcami, wśród licznych delegacyj kombatantów różnych narodów, które należały do byłej koalicji, wystąpiła nie jedna, ale trzy delegacje z Polski.

Pierwsza z nich — to była delegacja b. żołnierzy polskich, ze sztandarem polskim.

Druga — to była grupa b. kombatantów „ukraińskich" ze sztandarem „ukraińskim". (Kiedyż to wojska „ukraińskie" walczyły przeciw Niemcom? I odkąże to zwycięstwo koalicji jest do zawdzięczenia współudziałowi „kombatantów ukraińskich"?).

Ale najciekawsza jest trzecia delegacja. Była to grupa „kombatantów żydowskich". Niosła ona z sobą sztandar z białym orłem. Ale na piersiach tego orła rozpięta była gwiazda Sjonu.

Dawnemi czasy, pierś orła białego ozdabiano herbem, lub inicjałami króla, który w danej chwili Polską rządził. Np. orzeł zygmuntowski (za Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta) nosił na piersiach literę „S" (Sigismundus), orzeł stanisławowski (za Stanisława Augusta) herb Poniatowskich „Ciołek" i tak dalej. Umieszczenie więc gwiazdy Sjonu na piersiach polskiego orła oznaczałoby, zgodnie z tradycją polskiej heraldyki, że władcą Polski jest dziś Izrael. Jest to jaskrawa obraza polskiego narodu! Od czego jest poselstwo polskie i konsulat polski w Brukseli? Dlaczego tej obrazy nie skarcono? Dlaczego winnym — którzy są przecież obywatelami polskimi — nie wytoczono procesu o obrazę narodu polskiego? I to obrazę przed oczyma obcych, którzy przecież też się rozumieją na heraldyce i którzy dość głośno w Brukseli mówili: „żydzi lemon strują, że są panami Polski".

A pozatem, jak można było dopuścić do takiego ośmieszenia Polski, jakiem jest oficjalne występowanie delegacji żydowskich kombatantów na uroczystościach aljanckich w Brukseli, skoro przecież powszechnie wiadomo, że żadni żydowscy kombatanci nigdzie i nigdy przeciw Niemcom nie walczyli!

Krzywda Polki — nędzarki

omal nie doprowadziła do rozruchów

Z Ostrołęki donoszą:

Opinja publiczna w Ostrołęce szeroko komentuje fakt, który zaszedł tu w dniu 6 b. m.

Na rynku targowym w Ostrołęce od lat już 5-ciu zajmowała miejsce z budką, sprzedając chleb żona bezrobotnego, obarczona kilkorgiem dzieci, niejaka Kwiatkowska Helena.

Z niewiadomych powodów ku ogólnemu oburzeniu i zdziwieniu na postawienie w miejscu zajmowanem przez Kwiatkowską swojejbudki uzyskał w magistracie pozwolenie żydowski piekarz, radny miejski, niejaki „Nasielski".

I w dniu 6 b. m. zjawił się żyd ze swoją budką na rynku w asyście urzędnika magistratu i niejakiego Kuca, „eksmitując" kobiecinę w ten sposób, że porozrzucano jej w błoto chleb i t. p.

W chwili gdy to robiono, przyglądający się tej scenie gospodarze wiejscy z oburzeniem przepędzili i żyda i urzędnika magistrackiego, przyczem zbiegły tłum potłukł budkę żydowską w drobne kawałki. Fakt ten omal nie doprowadził do poważnych rozruchów.

wał dla żołnierzy mięso krów chorych na gruźlicę. Władze wojskowe pociągnęły żyda do odpowiedzialności.

W czasie kontroli w intendenturze 21-go pułku piechoty znaleziono kwit wystawiony przez dostawcę tego pułku, Chaima Rykowicza na sumę 37,531 złotych. Znalezienie tego kwitu stało się początkiem wykrycia wielkich nadużyć.

Podczas śledztwa w sprawie afery w Szkole Podchorążych Inżynierji w Kazuniu, wyszło na jaw, iż dostawcami tej szkoły byli sami żydzi: Sztolcmam Rozenowicz, Cynamon i inni.

W 1-szym pułku szwoleżeórw im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie wykryto nadużycia w związku z dostawami. Dostawcami siana i słomy dla pułku byli żydzi: Bernard Stark i Ozjasz Türków.

A oto jeszcze jeden znamienny fakt notowany przez „Wartę":

Wieloletnim dostawcą koni dla armji jest Kapłan Pinkus, handlarz z Siedlec, a ostatnio i syn jego Abram Kapłan.

Moralną wartość jednego z tych dostawców charakteryzuje wydany w dniu 12 listopada r. b. w Sądzie Grodzkim w Siedlcach wyrok (sprawa N. Kg. 1887/35). Mocą tego wyroku Kapłan Abram (Siedlce, Kilińskiego 14), na podstawie art. 257 § 1, skazany został na 6 miesięcy więzienia za kradzież obligacyj różnych pożyczek państwowych u służącej Wincentyny Moszkówny".

Czy jednak, pomimo tych jawnych oszutw żydowskich, władze wojskowe okazują skłonności do korzystania z ustawy dostawców chrześcijańskich?

Oto w związku z wprowadzeniem w wojsku zmian mundurowych, wykonanie czapek nowego kroju dla jednego z batljonów pancernych i dla autokolumny powierzono czapki żydowi H. Wiśle, Zakroczymka 9. Czy naprawdę tylko jeden Wisła potrafi uszyć czapki? Czy niema rzemieślników — Polaków, którzyby zrobili to lepiej i taniej?

Skarb państwa poniósł olbrzymie straty

wskutek nadużyć żyd. dostawców dla armji

Warszawskie „Nowe Wiadomości" w jednym z ostatnich nrów notują fakty, które aż nadto dobitnie świadczą jaką destrukcyjną rolę spełniają żydzi w Polsce.

Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło, aby intendentury dokonywały zakupów żywnościowych bezpośrednio u producentów, z pominięciem pośredników. Rozporządzenie to, przy należytem wykonaniu, stać się powinno równoznaczne z usunięciem monopolu żydowskiego w dziedzinie dostaw wojskowych.

Sprawa jest ważna i zawsze aktualna, choć zwykło się ją często traktować, jako okazję do anegdotek na temat: „żydy w intendenturze". Tym czasem rzecz jest tej wagi, że społeczeństwo powinno być jaknajdokładniej poinformowane o szkodach, jakie państwu wyrządzają od wielu lat nienormalne stosunki, panujące w tej dziedzinie.

Ale zamiast omawiań przejdźmy do konkretnych faktów. Oto pobieżny wykaz nadużyć jakich dopuścili się żydzi przy dostawach dla wojska wciągu ostatnich paru lat:

Intendentura Lublin — dostawcy wojskowi Mordko Lochfeld i Mojżesz Lamberg, skazani naskutek ujawnionych nadużyć na 3 lata więzienia każdy i zapłacenie po 2 tysiące złotych grzywny, oraz utratę praw obywatelskich na lat 5. Główny winowajca w tej sprawie — Józef Rubinsztejn uciekł do Palestyny. Skarb państwa stracił wskutek machinacyj żydowskich oszustów 13.000 zł.

Intendentura Białystok — na dostawie koców papierowych dla wojska skarb państwa poniósł stratę, wy noszącą kilka miljonów złotych. W aferze tej żydowscy fabrykanci białostoccy użyli dla osłony nazwiska Polaka — Kazimierza... Dudka.

18 pułk piechoty w Skierniewicach: wykrycie wielkiej afery w dziale żywnościowym. W aferze tej występuje nazwisko Szmula Knopfa, który przywłaszczył sobie za niedostarczone mięso dla pułku 8,362 zł. i zbiegł do Argentyny.

Dostawca mięsa dla garnizonu skierniewickiego, Moszek Bierzoński, pragnąc utrzymać się na tem stanowisku, składał przy licytacji na dostawy dość niskie oferty. Żeby mimo tego uzyskać duży zarobek, zakupy-

Marzenia ściętej głowy

Żydowski »prorok« z Łodzi przepowiada panowanie żydów w Berlinie za sto lat

Jedno z pism antyżydowskich podaje ciekawą wiadomość, że wśród żydów łódzkich podawany jest z rąk do rąk artykuł żyjącego w Ameryce żyda, pochodzącego podobno z Łodzi, nazwiskiem Segał. Ukazał się ten artykuł przed kilku tygodniami w żydowskiej gazecie amerykańskiej „Jewish Examiner", wychodzącej w Cincinnati, w stanie Ohio, a przedrukowany został bądź w całości, bądź w streszczeniu przez wszystkie żargonówki.

Najnowszy prorok żydowski ogłasza bliski upadek hitleryzmu w Niemczech i nową erę panowania żydowskiego na całym świecie. Za sto lat dokona się zemsta żydów i wszystkie ich marzenia będą spełnione.

Oto, jak w mniemaniu Segała wyglądać będzie Berlin za sto lat:

„Za sto lat kroczyć będziesz, synu żydowski, dumnie i z podniesioną głową wspaniałą ulicą Einsteina, wiodącą do centrum Berlina, gdzie wznosić się będzie majestatycznie pomnik tego wielkiego filozofa żydowskiego".

„Nazwano tę ulicę nazwiskiem Einsteina dlatego, że mieszkał on tam kiedyś. Dom, w którym mieszkał stanowić będzie świętość narodową, a przewodnicy umundurowani przypomną ci, że Einstein to był największy dar, dany Niemcom przez Boga..."

Dalej czytamy w tym artykule:

„Za sto lat spacerować będziesz, synu narodu żydowskiego, po ulicach Berlina. Może wpadnie ci w oko drobniutki pyłek. I wspomnisz sobie, że nawet tyle, co ten drobny pyłek, nie zostało po Hitlerze..."

„Przyjdzie ci to na myśl, bo tego dnia święcić będą żydzi niemieccy największe swoje święto, najwspanialszą rocznicę. Będzie ono nosiło nazwę święta „Purimu Hitlerowskiego". We wszystkich bóżnicach rabini czytać będą w tym dniu „hitlerowską Megillę", a rabin naczelny wygłosi kazanie jubileuszowe, poczem żydzi pośpieszą do domów swoich i jeść będą „hitlerowską macę..."

Dla lepszego zrozumienia przez aryjczyka proroctwa Segała wymagają pewnych objaśnień. Otóż święto „Purim" obchodzą żydzi na pamiątkę krwawych rzezi, jakich dokonali wielokrotnie wśród swoich wrogów, o czem obszernie czytać można w księdze Esthery, w Starym Testamencie. Segał obiecuje więc swoim współwyznawcom, że czeka ich wielka radość, bo danem im będzie urządzić krwawą łaźnię wśród ludności niemieckiej. I wierzyć tu żydom, że nienawidzą gwałtów i brzydzą się krwi przelewem! Wprost przeciwnie, żydowskie Segały i Niesegały aż dyszą do mordu i rzezi na wspomnienie Hitlera i wszystkich wogóle antysemitów.

Bardzo wiele mówi również wzmianka Segała, że w synagogach odczytywana będzie na pamiątkę rzezi hitlerowców „Megilla hitlerowska". Słowo „Megilla" znaczy tyle, co „zwój" albo „rulon" papieru. A więc to samo, co „księga", gdyż niektóre żydowskie księgi bóżnicze pisane są na długich pasmach papieru lub pergaminu i zwinięte w rulony. W święto „Purimu" rabini czytają w bóżnicach ustępy z księgi Esthery, spisane na pergaminie i zwinięte w rulon. Między innemi czytają rozdział, w którym opisana jest zemsta żydów na Hamanie, który uchodził za największego antysemitę czasów starożytnych. Tego Hamana żydzi pojmali wraz z dziesięcioma synami i w okrutny sposób umęczyli, a w końcu wszystkich powiesili. Gdy rabin czyta opis męki i śmierci Hamana i jego synów, żydzi, zgromadzeni w synagodze, na znak wielkiej radości i triumfu wyprawiają ogłuszający wrzask i harmider. Niektórzy przynoszą do bóżnicy specjalne grzechotki i hałasują na nich, aby było głośniej i weselej. Segał wyobraża sobie, że w ten sam sposób opisana będzie męczarnia i śmierć Hitlera i jego zwolenników, a opis ten czytany będzie ku radości całego Izraela w synagogach w dniu specjalnego święta pamiątkowego.

Co za nieopisana nienawiść wypełniać musi serca i dusze żydów, skoro żywią w sobie wizje takich okrucieństw! A udają pacyfistów, baranków niewinnych, mdlejących na widok kropli krwi z nosa!

Należałoby także zapytać krwiożerczego Segała, czy ma już gotowy przepis na macę, którą spożywać mają żydzi w dniu „hitlerowskiego Purimu". Chodzi o to, czy będzie to maca z krwią chrześcijańską, i ile tej krwi brać będą na kilo macy.

Czytając te proroctwa, niejeden zapewne uśmiechnie się, machnie ręką i powie sobie: „żółć ich zalewa i złość dusi, bo czują swoją bezsilność, więc pocieszają się jak mogą, śnią o zemście, o której na jawie nawet myśleć nie mogą".

Taki pogląd na proroctwa żydowskich Segałów byłby zupełnie fałszywy. Żydzi nie wyrzekają się zemsty na tych, którzy przeszkadzają im w opanowaniu świata i poddaniu w niewolę narodów aryjskich i chrześcijańskich. Przeciwnie, myślą o niej i przygotowują ją. Gotowi są sprzymierzyć się nawet z djabłem, byle tylko dopomógł im do zemsty. Dlatego należy czuwać i pilnie patrzeć żydom na palce. Jeżeli ustaniemy w czuwaniu, czeka nas to, o czem mówi Segał.

Burzliwy zjazd rzemieślników w Będzinie

W niedzielę dnia 8 grudnia b. r. odbył się w Będzinie zjazd okręgowy rzemieślników, przy udziale przedstawicieli izby rzemieślniczej, starostwa i samorządu miejscowego. Nastrój jaki panował na zjeździe nie był zadawalający dla organizatorów i gości. Nie naszą rzeczą jest podawanie do wiadomości Czytelników sprawozdania z całości zjazdu. Zresztą w tej sprawie wyręczyły nas pisma codzienne, które zależnie od nastawienia politycznego przemilczały tę czy inną stronę zjazdu. Mniejsza o to. My ze swej strony pragniemy tylko zwrócić uwagę na jeden, najważniejszy moment, który dominjował we wszystkich przemówieniach i okrzykach, jakie często padały na sali. Chodziło o żydów. Żydzi rzemieślnicy przybyli na zjazd licznie, zasiedli nawet w prezydjum. To wpłynęło podniecająco na chrześcijan, któtrzy bynajmniej nie powodowali się nienawiścią rasową, ani uprzedzeni są wpływami politycznemi do żydów. Na zjeździe każdy się czuł rzemieślnikiem. który przybył na zjazd. ażeby radzić nad poprawą swej ciężkiej egzystencji, ale jakże ma Polak obradować o swych bolączkach razem z żydami, którzy notabene są największą plagą rzemiosła w Polsce.

Jeżeli przedstawiciele władzy obecni na sali niemile byli dotknięci zachowaniem się zebranych, to winy jednak napróżno szukać będą po stronie rzemieślników chrześcijan ,gdyż ci, jak mogli i umieli wypowiadali swe bóle. Wina leży po drugiej stronie. Za nędzę dzisiejszą rzemieślnika Polaka ponoszą winę przedstawiciele rzemiosła i czynniki decydujące. Dzięki przeróżnym szacherkom falangi żydów otrzymały dyplomy zawodowe i prowadzą warsztaty i składy. Bogate żydostwo nieprzebierające w środkach prędko zawładnęło rynkiem szewskim. Skutkiem tego olbrzymia większość rzemieślników chrześcijan straciła dotychczasowe warsztaty pracy, lub została białym niewolnikiem żydów. Ale nietylko stracił sam rzemieślnik — straciło — i dużo państwo. Zdławiony nieuczciwą konkurencją Polak przestał pracować, trzeba mu dać pomoc ze skarbu, do którego on przedtem płacił złotówki. Jeżeli nawet pracuje dla żyda, to pracuje za darmo, rząd niema podatku, bo żyd zabiera wszystko.

Wymownym przykładem może nam służyć jedna z tych licznych firm z branży obuwniczej pracujących na terenie Zagłębia i Górniczego Śląska — Józef Grajfner, mający warsztat szewski przy ul. Targowej w Sosnowcu. Grajfner ma kartę rejestracyjną Nr. 2307, ale o robocie szewskiej nie ma zielonego pojęcia. Grajfner, to kupiec nic więcej. Ma jednakowoż kartę rzemieślniczą i to nietylko na wyrób obuwia, ale i cholewek. Jeden patent na dwa zawody może mieć zdaje się tylko żyd, bo Polaka takiego trudno spotkać. Żydzi mają szczęście... Grajfner jest specjalnym szczęściarzem. Świadectwo przemysłowe wykupił 8-mej kategorji, ale u siebie prowadzi hurt i detal. Dla zamaskowania u siebie zatrudnia tylko jednego pracownika. Poza jego warsztatem pracuje dla niego kilku chałupników. Obroty Grajfnera są kolosalne. Grajfner zarabia i nie płaci podatków, świadczeń socjalnych, opłat miejskich i t p. ciężarów, jakie szewc Polak pracujący samodzielnie płacił i płaci. Cóż potem dziwnego, że żyd konkuruje z Polakiem?

Tu leży zalążek nienawiści rzemieślnika chrześcijańskiego do żyda i do tych, którzy tego żyda bronią ze stratą dla interesów państwa. Żadne słowa choćby pochodziły od najwyższych osobistości, ani zarządzenia nie zdołają zagłuszyć żywego poczucia krzywdy wyrządzonej rzemieślnikowi Polakowi, tu trzeba czynu. Trzeba stwierdzić kto ma prawo wykonywać dany zawód, gdzie nabył prawo, jaki ma patent i jaki prowadzi interes. Oto są najważniejsze dezyderaty rzemiosła, które muszą być jaknajszybciej zrealizowane w interesie Polaka i państwa.

Józef Pawiński

Żydowski Kartel owocowy

Prasa codzienna alarmuje o grożącym nam „potopie owoców południowych".

Sprawami gospodarczemi, w szerszem pojęciu tego określenia, nie zajmujemy się, więc i tu także ograniczymy się tylko do wykazania kto na tym imporcie zarabia jako pośrednik. Oto wykaz firm, stanowiących coś w rodzaju kartelu, mającego prawo wyłączności:

1) „Hurtowiec", właściciel Wachs.
2) „Owocpol", właściciel Lejb Hocner.
3) „Banan Polski", właściciele — grupa żydów.
4) Dojrzewalnia bananów w Gdyni „Bananos", właściciel Maks Sonnabend.
5) „Import", właściciel Geszajt.
6) „Aukcja Owocowa", właściciel Hocner.
7) „Bałtycka Aukcja Owocowa", właściciel Goldflam.
8) „Owoce Południowe", właściciel Hersz Stam.
9) „Turkus", właściciele — grupa żydów.

Na czele tego związku kupców owocowych stoi dyktator owocarski, żyd Fetter.

Jakie są stosunki w tym czysto żydowskim handlu owocarskim, niech zaświadczy fakt następujący:

W tych dniach przybyło do Polski około 2000 wagonów pomarańczy. Z nich 450 już rodzielono pomiędzy kupców, 550 się dzieli obecnie, a 1000 będzie rodzielone wkrótce. Otóż przydziały daje się tylko kupcom, należącym do „sitwy". Inni kupcy, zresztą też żydzi, chcąc nabyć towar, muszą kupić przydziały od kupców uprzywilejowanych, płacąc po 1500 zł. odstępnego za prawo nabycia wagonu.

Tak więc kupcy z „sitwy" zarabiają w ciągu 5 minut i bez grosza kapitału po 1500 zł. na wagonie, sprzedając z ręki do ręki przydziały kontyngentowe.

Komu przyniesie korzyść przedłużenie godzin handlu

W Nr. 90 Dziennika Ustaw R. P., z dnia 12-go b. m. ukazał się dekret, z dnia 10-go b. m. w sprawie zmiany rozporządzenia z dnia 22. 3. 1928 roku o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych. Dekret ten postanawia, że sklepy, zakłady i miejsca zawodowej sprzedaży, z wyjątkiem pewnego typu zakładów (przewidzianych w art. 4, 5, 6) mogą być otwarte do godziny 19, a w soboty i w dni przedświąteczne, do godz. 21.

Czytając ten dekret, wydawałoby się napozór, że przedłużenie godzin handlu, zostało wprowadzone w wyniku zabiegów organizacyj kupieckich, które na podstawie obserwacyj i wyczucia nastrojów klienteli oraz powodowane chęcią podniesienia swych zarobków, domagały się „dołożenia" tych 2-ch godzin w soboty i dni przedświąteczne. Otóż właśnie, że nie. Jak dowiadujemy się bowiem, władze nie zasięgały wcale opinji, tak poważnych organizacyj kupieckich, jak Stowarzyszenie Kupców Polskich i Centralny Zw. Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P., które nawet zostały do pewnego stopnia zaskoczone wydaniem tego dekretu.

A więc, może sam „szafarz łask" — ustawodawca w swej wielkiej dobrotliwości i łaskawości, wyczuwając swą subtelną intuicją, nastrój i żądania kupców oraz całego społeczeństwa, chciał dać prezent gwiazdkowy, chciał uszczęśliwić poddanych? Możliwe, że ta myśl właśnie przyświecała przy wydawaniu tego dekretu, ale to byłby jeszcze jeden więcej dowód niezrozumienia społeczeństwa przez rząd.

Jakiś jednak cel musiał istnieć, skoro zrobiono wyłom w tradycji?

Sprawa przedłużenia godzin handlu do godziny 21 w soboty i dni przedświąteczne, jest szczególnie dla handlu chrześcijańskiego ważna i zasadnicza. W soboty, jako w żydowskie dni świąteczne, ruch w sklepach chrześcijańskich znacznie się wzmaga. Natomiast żydzi wcale już sklepów nie otwierają, gdyż szabas kończy się po godzinie 19-tej. Przedłużenie więc godzin handlu w soboty jest na rękę kupcom żydowskim, którzy po skończeniu szabasu, będą mogli otworzyć swe sklepy. Znając ich uczciwość, można twierdzić, że będą trzymać je jeszcze dłużej otwarte, bo przecież policja tak odrazu nie zdąży obejść wszystkich sklepów i sprawdzić, czy są one zamknięte po godzinie 21. A więc, coś tam jeszcze żydki sobie utargują.

Pozatem przedłużenie godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne, przyniesie niemało szkód natury społecznej, a nawet i kulturalnej. Należy bowiem pamiętać o tem, że sobota jest zazwyczaj dniem zebrań organizacyjnych, przedstawień teatralnych, zabaw towarzyskich i wszelkich imprez, o charakterze kulturalnym. Przedłużenie godzin handlu uniemożliwi kupcom i personelowi sklepowemu korzystania z rozrywek i branie udziału w pracach społecznych.

Wszelkie argumenty, że przedłużenie w soboty godzin handlu do godziny 21-ej jest potrzebne ze względu na wygodę klientów, odpadają, jeżeli się zważy, że do godziny 19-ej jest dużo czasu na to, aby poczynić wszelkie zakupy, jeśli tylko jest za co kupować przez cały dzień, skądże więc wezmą się pieniądze na te późne godziny. Nigdy się nie słyszało ze strony kupujących, żadnych skarg na to, że sklepy są w soboty zamykane, jak co dzień, t. zn. o godzinie 19-ej. Skarżyły się na to jedynie żydowskie organizacje kupieckie.

A zatem nie jest to postulat ze strony szerokich rzesz klienteli, dla której do godziny 19-ej jest aż nadto czasu, aby kupić potrzebne artykuły w sklepach chrześcijańskich. Nie jest to także postulat polskiego kupiectwa chrześcijańskiego. Jest więc to jedynie postulat żydowski. Widzimy stąd, że dekret przyniesie korzyść jedynie kupcom żydowskim.

———

Port gdyński w kleszczach żydowskich

Rabini żydowscy chcą, aby Gdynia stała się „Odessą Północy". Cytowane w piśmie naszem głosy rabinów odbiły się głośnem echem w całej polskiej prasie. Na Gdynię zwracają się oczy całej Polski, wszystkich interesują poczynania żydów na tym terenie. Postaramy się możliwie najdokładniej przedstawić i oświetlić to wielkie już dziś zagadnienie.

Gdynia jest portem i miastem. Zaczynamy od portu. W młodym porcie gdyńskim, czynnikiem spełniającym najważniejszą funkcję — niekoniecznie twórczą — jest ekspedycja morska. Roli ekspedytora, tego w naszych warunkach największego dystrybutora, dużo już poświęciliśmy miejsca. Niedawno ogłosiliśmy liczbowe zestawienie ekspedytorów, posiadających debit (koncesję) celny. Aby dać dokładny obraz zażydzenia ekspedycji w Gdyni, podajemy zestawienie liczbowe wszystkich firm według narodowości ich właścicieli. Oto interesujące zestawienie:

Żydzi 17 w tem z debitem celnym 7
Polacy 6 w „ z „ „ 4
Inni 5 w „ z „ „ 3

W statystyce przedsiębiorstwa o kapitale mieszanym np. żydowsko-niemieckim wzgl. polsko - żydowskim, zaliczamy do żydowskich. Arytmetyczna wymowa przytoczonych cyfr nie wymaga żadnych wyjaśnień. Przypominamy jedynie, że żydzi zawdzięczają urzędowaniu min. Rajchma na to, że mają w swoim ręku 50 proc. koncesyj celnych.

Ale zażydzenie ekspedycji morskiej datujące się nie od wczoraj, jest pierwszym etapem planowej i przemyślanej akcji, która — jak potwierdzili rabini. „ma z Gdyni uczynić bazę światowego żydostwa".

Handel polski, biorąc pod uwagę jego całość, bardzo mało jest z morzem związany i obeznany. Korespondencja, jaką prowadzą kupcy z zaplecza z ekspedytorami, jest najwymowniejszem świadectwem nieznajomości podstawowych z tej dziedziny zagadnień.

Bardzo mało jest w Polsce kupców, którzyby wiedzieli, jak używać tego narzędzia, jakim jest port; przeważnie są oni zdani zupełnie na łaskę pośrednika przy porcie, w naszych warunkach ekspedytora. Z tego stanu rzeczy wyrosła anomalja, że ekspedytorzy morscy w Gdyni wykonują nietylko te czynności, które załatwiają ich koledzy w portach zagranicznych. Praca ekspedytora w Gdyni jest trudniejsza, musi on załatwiać także i to, czego jego klient, właściciel towaru, drobniejszy zwłaszcza importer czy eksporter przeprowadzić jeszcze nie potrafi. Ekspedytor często musi nawet wnikać w zupełnie osobiste położenie klienta, znać i zrozumieć możliwości jego dyspozycji handlowej, przyczyniać się do powodzenia samej transakcji kupieckiej.

Omówiona, specyficzna doniosłość funkcji ekspedytora, została dostrzeżoną przez żydów. Uznali oni, że wypada im zacząć od opanowania ekspedycji. To też ułatwiło żydom opanowanie innych dziedzin pracy i zarobku w porcie gdyńskim. Zaczątki przemysłu przy porcie, jak łuszczarnia ryżu i olejarnia, dosyć są już znane społeczeństwu polskiemu. Wiadomo, kto jest właścicielem tych przedsiębiorstw. A przemysł rybny, żyjący z pracy polskich rybaków, jest w 80 procentach żydowski. Na całem polskiem wybrzeżu są tylko trzy czysto polskie wędzarnie ryb.

Za przednią awangardą ekspedytorów, przyszła do Gdyni „ekipa" kupiectwa żydowskiego. Pierwsi utorowali drogę następnym. Wyliczymy tylko procentowy udział żydów w handlu poszczególnemi towarami. Daje to nam taki oto obraz:

Owoce zagraniczne	100 procent
Śledzie	90 procent
Skóry	100 procent
Towary kolonjalne	90 procent
Aprowizacja okrętów	80 procent

Import owoców jest specjalnie popierany przez instytucję aukcyj owocowych, które dostały się w ręce żydowskie. Aprowizacja okrętów (shiphandlerka) jest przeprowadzana przez jedną firmę żydowską i kilka polskich. Pełną koncesję (przydział premji) ma jednak tylko firma żydowska, tak, że udział shiphandlerów polskich można ustalić nie wyżej 20-stu procent. Zestawienie procentowego udziału żydów, przytoczone wyżej, dotyczy oczywiście wielkiego handlu importowego.

Tak się przedstawia sprawa żydów w porcie gdyńskim. Urasta ona do znaczenia bardzo wielkiej sprawy. Żyd odsuwa żywioł polski od jego własnego morza, ujmuje w swoje ręce najważniejszy instrument polskiego gospodarstwa. Nawet najbardziej liberalnie patrzący na sprawę muszą niebezpieczeństwo żydowskie doceniać, jeśli rozważą fakt, że żyd, usadowiwszy się w porcie gdyńskim, nie wzbogaca naszego gospodarstwa narodowego, lokuje on bowiem zyski gdzieindziej. Obok więc faktycznego sprawowania kontroli nad całym polskim handlem zamorskim, żyd wyciąga wszystkie, tak konieczne polskiemu gospodarstwu soki, które daje morze.

BR. W. SZERSZEŃ.

WIGILJA U FELIKSA SRUBY

Kto jest Imci pan Feliks Śruba, o tem wie doskonale nawet najmniej pilny Czytelnik naszego pisma. Miał on bowiem zaszczyt sprezentować wszem wobec swoją bezrobotną personę w kilku kapitalnych listach, czem nawiasem mówiąc, zyskał sobie niezłamane sympatje naszych Czytelników dla zacnej Felkowej familji. A co jeszcze do wigilji będzie!

Już dziś pół redakcji zasypane jest najróżnorodniejszemi węzełkami zawierającemi podarki gwiazdkowe od Czytelników dla zacnej Felkowej fa- Spoglądam na rosnący w oczach Giewont wiktuałów i rozmyślam ponuro, że w najbliższy wtorek, nim błyśnie jutrznia, pociągnę jak j u t r z n y (czy też juczny?) wielbłąd na nowe „peryferje" miasta zwane nieoficjalnie „ziemlankami", i zaryczę pod oknem, a raczej nad oknem Śrubowej jamy: w e s o ł e j n o w i n y b r a c i a s ł u c h a j c i e!

Byłem tam i zeszłego roku. Choć w innych coprawda warunkach. I w innym charakterze. Właśnie mam zamiar opowiedzieć to — jak pisze Śruba — detalicznie.

Doszły mnie mianowicie słuchy, że gdzieś na krańcach peryferyj, pod lasem, znajduje się nowa osada. Podziemna. Głębokie jamy, wyryte przez ludzką zwierzynę, którą wypłoszył z poddaszy i suteryn bezlitosny myśliwiec — kryzys. Są to właśnie owe „ziemlanki". Wiedziony dziennikarskim węchem kopałem się w śniegu dobrą godzinę — aż doszedłem. Po co? — pyta zapewne Czytelnik. I w dodatku w wieczór wigilijny! Dziś już sam na to odpowiedzieć nie mogę. Zapewne w poszukiwaniu jakichś fałszywych wzruszeń, z których później... montuje się „na zamówienie" feljeton czy reportaż. Chciałem poprostu przyłapać nędzę i n f l a g r a n t i — przy wigilijnym stole. Wtedy też poznałem po raz pierwszy Śrubę. Dopiero co się tam sprowadził. Ściany ziemlanki świeciły jeszcze czerwoną gliną i czuć było zapach świeżo rozkopanej ziemi. Śruba spoglądał tępym wzrokiem na swój doczesny grób i tylko od czasu do czasu spluwał w kąt rozgłośnie. Lecz w pewnej chwili chmurna twarz jego rozjaśniła się. Stuknął się dłonią w czoło i powiedział dziwnie beztroskim głosem:

— Do cholery z takiem zmartwieniem! Gorzej poniekąd bywało. Faktycznie! Jagem w roku dziewiętnastym siedział w takimże samym okopie, a śrapnele i insze pierońskwa furgały nad głową bezustanku, tom se faktycznie pomyślał, że gdyby się tak na chwile uciszyło, to byłby człowiek szczęśliwy. A ot je cicho... cichutko. Wieczór wilijny. Ruszać sie ofermy! Żywo!

Nagła wesołość Felka udzieliła się błyskawicznie jego zacnej połowicy oraz synowi Antkowi, notorycznemu kolporterowi pism antyżydowskich.

Nagle Feliks przyskoczył do mnie jakby dopiero co mnie zauważył i powiada:

— A pan redaktor faktycznie nad czemś dumasz. To nic nie pomoże. Detalicznie rzecz biorąc bida na świecie była i bedzie, a śmiać także poniekąd trzebno. Kiedyś pan sie tu przykitował, to pogadajmy troszki po ludzku.

— Masz rację, że bieda była i będzie — ozwał się nagle za nami jakiś napęczniały humorem głos. Oglądnawszy się ujrzałem przed sobą jakąś brodatą postać, okutaną w dziwacznego kształtu płaszcz, na którym pstrzyły się różnobarwne — już nie łaty, ale chyba pra-łaty. Łaty łat. A może jeszcze dalsze pokolenia! Gdy padło na przybysza światło lampki... aż się zdumiałem. Była to twarz Wernyhory i Zagłoby równocześnie. Twarz człowieka widzącego rzeczy

Kupujcie tylko w firmach chrześcijańskich!

Nędza... nędza... nędza

Od godz. 4 rano czekają bezrobotni na pracę

Śnieg pada....

Na ul. Madalińskiego, przed Zakładem Czyszczenia Miasta tłum ludzi, bezrobotnych, dla których śnieg jest tą manną spadającą z nieba, gdyż umożliwia zarobienie 4 zł. dziennie za sprzątanie śniegu z ulic miasta.

Jest godzina 12 w południe. Za dwie godziny zapewne zaczną przyjmować... Rozpoczną pracę...., ale nie wszyscy, bo zatrudnić można tylko kilkudziesięciu ludzi a czeka ich ponad 500.

— Jak dawno pan tu stoi?— zapytuję pierwszego z brzegu.

DEGO OBYWATELA" — czasopis-

— Od godziny 4 rano, tak jak wszyscy tu prawie.

— A czemuż wszyscy nie stoją w kolejce, przecież ci, którzy wcześniej przyszli powinni mieć jakieś przywileje, już choćby z tego względu, że bardziej ziębli.

— To pan myśli, że w domu człowiek nie zmarźnie? Niema czem palić, niezawsze da się ukraść kawał jakiegoś parkanu. Co pan myśli, że ja się wstydzę głośno do tego przyznawać. Mężczyzna zawsze jakoś łatwiej mróz zniesie, ale trzeba myśleć o żonie i dzieciach....

Dom mnie nie ciągnie, wolę już tutaj marznąć, bo tu zawsze człowiek łudzi się, że może zarobi te 4 złote.

Pyta pan czemu nie w kolejce czekamy? Bo i poco, kiedy i tak nadzorca wybiera tych, którzy jemu się spodobają. Pamiętam z roku przeszłego, było zapotrzebowanie na 60 ludzi, a nadzorca miał wypisanych 40. Dobrał tylko 20, a reszta nas, chyba z półtora tysiąca poszło do domu..

— Czem się pan zajmował w normalnych czasach? — zwracam się z zapytaniem do drugiego.

— Miałem sklepik spożywczy, mały wprawdzie, ale zawsze dawał skromne utrzymanie całej rodzinie.

Póki moi klienci, robociarze przeważnie, mieli pracę po fabrykach — jakoś się żyło, ale później jedni przestali kupować, drudzy zostali winni za udzielony kredyt i nawet nie można mieć do nich żalu, bo i z czego oddadzą, jak pracy przez 2 lata nie mogą znaleźć.

A najgorzej to z podatkami, tam żartów niema. Czy oni wiedzą, że mi ludzie nie płacą? — a nawet jak wiedzą — to też nie pofolgują.

Zabrali towar.

Gospodarz wyeksmitował za zaległe komorne.

Ja stoję na ulicy.

Może zarobię parę złotych za sprzątanie śniegu...

Godzina 2 po północy.

Zmarznięte, skulone postacie. Liczba ich nie zmalała wcale. Czekali dzień cały naprózno. Może dzień następny przyniesie im szczęście: pracę, tak inną od ich zawodu.

Czekają...

Śnieg pada...

(„Warta")

Film- teatr - żydzi

(Głos z Ameryki)

(W) — Jeden z magazynów amerykańskich wyjawia, że bardzo wiele popularnych „gwiazd" amerykańskiego świata radjo-teatralnego, to żydzi o zmienionych nazwiskach. Tak np. Eddie Cantor nazywa się właściwie Edward Iskowitz, Ed Wynn — Edwin Leopold, Joe Penner — Joseph Pinter, Bert Lair — Isidor Lahrheim, George Burns — Nathan Berstein, Al Jolson — Aso Joelson, Willie Howard — Willie Lefkowitz, Ted Lewis — Leopold Friedman, Arthur Tracy — Harry Rosenberg, Irving Berlin — Israel Baline, Sopmie Tucker — Sonia Abaza, David Ross — Samuel Minsch i t. d. **Filmami trzęsą żydzi, teatry są w rękach żydów, cały wogóle amerykański przemysł rozrywkowy jest w rękach żydowskich. Czyż można dziwić się wobec tego, że stan moralności publicznej jest tak niski w Ameryce?**

To zażydzenie przemysłu rozrywkowego odbija się nawet na samych żydach. Żydowski dziennik „The Chicago Izraelite" zamieścił niedawno artykuł, ubolewający, iż żydowscy aktorzy w teatrach amerykańskich pozwalają sobie zbyt często na przedrzeźnianie żydów ze sceny. Dla „geszeftu" i zdobycia popularności ludzie ci nietylko wyzbyli się swych nazwisk, ale nawet potrafią pluć publicznie na własny naród, co najdosadniej świadczy o ich wartości moralnej.

Młodzież akademicka w sprawie zażydzenia uniwersytetów

POZNAŃ (—) W westibulu auli uniwersyteckiej w Poznaniu odbył się w dniu 6 b. m. imponujący wiec 3 i pół tysiąca młodzieży akademickiej, zwołany przez „Młodzież Wszechpolską", w sprawie żydowskiej na uniwersytecie.

Po przemówieniach prezesa p. Zygmunta Waysa z Pabjanic, kuratora prof. St. Dąbrowskiego, członka zarządu Koła Prawników, p. Feliksa Kiwacza i członka Koła Medyków, p. Teodora Grabeckiego z Płocka, uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzona na ogólno - akademickim wiecu, celem skonkretyzowania swego stanowiska w sprawie żydowskiej na uniwersytecie, polska młodzież akademicka U. P., zdając sobie w pełni sprawę z konieczności definitywnego i radykalnego rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce, jako problemu, od którego likwidacji zależy przyszłość i wielkość naszego narodu i państwa, wielkość jego kultury i cywilizacji, stwierdza, że walkę o ostateczne odżydzenie wszystkich dziedzin życia Polski przeprowadzi wbrew wszystkim zaporom i przeszkodom, aż do ostatecznego zwycięstwa zasad państwa narodowego.

„Jednym z fragmentów toczących się w całej Polsce zmagań jest walka o nadanie właściwego charakteru uniwersytetom.

„Stwierdzamy, że bezwzględnie dążyć będziemy do postawionego sobie celu, t. j. wprowadzenia numerus nullus na wyższych uczelniach. Cel walki naszej musi zrozumieć cała Rzeczpospolita Akademicka, a nadewszystko profesorowie i władze akademickie, od których domagamy się współdziałania. Dzisiaj polska młodzież akademicka Poznania zwraca się do wysokich władz uniwersytetu z prośbą o uwzględnienie następujących postulatów:

1. nieprzyjmowania pod żadnym warunkiem na Uniwersytet Poznański już ani jednego żyda więcej;

2. w stosunku do obecnie już studjujących żydów przeprowadzenia bezwzględnej i niezwłocznej izolacji od żywiołu aryjskiego przez:

a) wyznaczenie osobnych miejsc w ostatnich ławach sal wykładowych i w pracowniach,

b) niedopuszczenie do odbywania ćwiczeń anatomicznych na zwłokach polskich przez żydów;

3. nieudzielania studentom żydom żadnej pomocy materjalnej z funduszów uniwersyteckich, w szczególności stypendjów, pożyczek i t. p., zważywszy, iż studenci żydzi dostają specjalne zapomogi od wrogiej Polsce finansjery międzynarodowej.

Ponadto polska młodzież akademicka, walcząc o słuszną sprawę, stwierdza, że bezwzględnym warunkiem uspokojenia oraz powrotu do normalnej pracy na U. P., jest natychmiastowe:

a) uwzględnienie przez wysokie władze uniwersytetu wyżej wymienionych postulatów,

b) wycofanie policji tak mundurowej, jak i tajnej z gmachów uniwersytetu. Ostatni punkt dotyczy sprawy dochodzeń dyscyplinarnych w związku z usuwaniem żydów, które miało miejsce.

Żydzi „płacą"...

Onegdaj do żyda Zajdlera, kupca w Niwce przybył sekwestrator urzędu Skarbowego w Sosnowcu, celem dokonania zajęcia za zaległe podatki (jak zwykle — przyp. zecera). Oczywiście widok urzędnika podziałał na Mośka. Zerwał się z za kontuaru z nożem w ręku i poturbował sekwestratora. Zajście zlikwidowała policja.

W innym znowu dniu, u właściciela jatki żyda Szmula Brenera sekwestrator odnalazł w chlewie pod gnojem schowane mięso. Mięso zostało przeniesione do jakti i powierzone opiece jednego z chrześcijan do czasu, aż egzekutor sprowadzi policję. Po odejściu egzekutora do jatki przybiegło kilku żydów i razem rzucili się na dozorującego Polaka. Krzyki bitego zwabiły przechodniów, którzy położyli kres znęcaniu się żydów nad bezbronnym Polakiem.

Tyle z jednego z przedmieść Sosnowca. A potem żydzi podnoszą larum, że antysemitnicy urządzają pogromy... Żydom dzieje się krzywda... więc trzeba Polaków wsadzać do aresztu, ograniczać swobodę wypowiadania myśli.

wielkie, a przysłonięte oczom zwykłych śmiertelników, a zarazem twarz starego wygi i niepoprawnego kpiarza.

— Dziad Polikarp — przedstawił mi go, wskazując palcem, pan Śruba.

Zdumiałem się jeszcze bardziej. Takich ludzi i o takich imionach spotyka się chyba tylko w powieściach Rodziewiczówny!

Po cichu zaś dodał Śruba:

— Dawniej był to faktycznie jakiś wielki dygnitarz — prefesur czy inszy radca. Tera nasz człowiek. Skąd się wziął tutaj nikt zasadniczo dokładnie nie wie. Mieszka w ziemiance jak i my, a żyje z Bożej łaski i z przyzwyczajenia.

— Była bieda i będzie — powtórzył mocnym basem pan Polikarp.

— Chociaż każdy powiada, że „dawniej lepiej było". Tak twierdzi każdy były obywatel byłych państw zaborczych. Zagłoba u Sienkiewicza także narzekał na kiepskie czasy i twierdził, że „nie tak i n i l o t e m p o r e bywało": czasy były lepsze i silniejsi ludzie. Zaś Maćko z Bogdańca w „Krzyżakach" twierdził toż samo. „Dawniej bwało lepiej". Myślicie, że na tem koniec? Wszak starożytni Grecy i Rzymianie też psioczyli na smutną rzeczywistość i chętnie przenosili się myślą w dawne dobre czasy — w „wiek złoty". Z tego wynikałoby, że im bliżej początku świata tem bywało lepiej. Lecz co się okazuje? Oto na początku była pustka — dołem ciemności a górą bałwany... Potem był Adam goły i owoc zakazany i eksmisja z raju. Czegóż chcecie? Wszystko to już było u kolebki ludzkości i trwać będzie aż do jej mogiły. Dalles siojn dagewesen — powiada wyjątkowo słusznie stary szuja Ben Akiba. Po polsku: wszystko już b i ł o. Ale otom przyniósł trochę darów Bożych, to się z wami podzielę. I siądę z wami do wieczerzy, bo jakoś markotno samemu.

Ledwie to wypowiedział — już ściągnięto z niego oryginalne okrycie i posadzono z wyszukaną grzecznością na jakimś do góry dnem wywróconym garnku. Potem zawrzało jak w ulu. Antek wyciągnął z jakiegoś kąta z triumfem dość okazałą choinkę, na której zwisało dumnie na sznurku nie całkiem jeszcze zgniłe jabłko, sprzążka od szelek, dwa trzonki z łyżek i stary korkociąg. Zgrabnie pocięte gazety uzupełniły to oryginalne drzewko. Błyskawicznie przydrutował szelma do gałęzi kawałek gromnicy po nieboszczyku dziadku i radosnym krzykiem dał hasło do wieczerzy. Wtłoczono mnie gwałtem za jakiś artretyczny stół i uzbrojono w potężną łyżkę. Cóż było robić? Wzruszony do głębi skosztowałem nieco tej gorzkiej nędzarskiej strawy. Lecz zaraz potem wyładowywałem czempredzej zawartość mojej teczki na stół. Wtedy humory poprawiły się jeszcze bardziej, a to z tej głównie racji, że znaczna część moich darów była w stanie... płynnym.

— — — — — — — —

Późną nocą dopiero opuściłem nowoczesną „osadę jaskiniową".

Wiodła mnie do domu dobra gwiazda (fikająca, nie wiem z jakiej przyczyny, ucieszne koziołki po firmamencie) oraz znajomy policjant.

KRONIKA

GRUDZIEŃ

22 Niedziela: Zenona
23 Poniedziałek: Wiktorji
24 Wtorek: Adama i Ewy
25 Środa: Boże Narodzenie
26 Czwartek: Szczepana
27 Piątek: Jana Ap. i ew.
28 Przedniedziałek: Młodzianków

Proces komunistycznych „kontrolerów"

ŁÓDŹ (—) Sąd okr. wyznaczył już termin sensacyjnej rozprawy karnej przeciw 22 osobom, oskarżonym o przynależność do partji komunistycznej. Sprawa ta ma wyjątkowe tło. Jak wiadomo, latem b. r. przybyła do Polski „komisja badawcza", wyłoniona przez francuskie sfery lewicowe, która miała zbadać stosunki w więziennictwie polskiem. W skład tej delegacji wchodził m. in. znany pisarz francuski Romain Rolland.

Ponieważ komisja ta przybyła do Polski bez porozumienia się z miarodajnemi czynnikami polskiemi, nie dopuszczono jej. Komuniści jednak chcieli komisję tę powitać i zorganizowali specjalnyy komitet. Do powitania jednak nie doszło, gdyż na jedno z posiedzeń tego komitetu wkroczyła policja i wszystkich aresztowała pod zarzutem należenia do partji komunistycznej. Proces wyznaczono na 18 grudnia. Bronić będzie kilkunastu adwokatów łódzkich i warszawskich.

Może ten proces oduczy różnych zagranicznych „działaczy" od mieszania się do wewnętrznych spraw w Polsce, a tutejszych żydów od współdziałania z „zagranicznymi delegatami".

Na ławie oskarżonych zasiądą oczywiście sami żydzi: Marjem Milsztajn, Zygmunt Nisliski, Ignacy Loga, Szmul Poznański, Zyskind Bruzniewski, Wiktor Gajzler, Jakób Rajzer Heller, Aron Togoszczak, Moszek Szachter, Paulina Klajn, Chaja Lipszyc, Pejsa Glajt, Jakób Szlamowicz, Michalina Gefon, Szejwa Jęczmień, Michał Sokołowski, Józef Dąbrowski, Hersz Kronman, Jan Werwas i Rajzla Blibaum. Wszyscy oskarżeni w dniach najbliższych mają stanąć przed sądem okręgowym w Łodzi.

Ciekawe jest również i to, że posiedzenia „komitetu" odbywały się w lokalu Związku Nauczycieli żydowskich przy ul. Piotrkowskiej 79, gdzie też nastąpiło aresztowanie wszystkich oskarżonych.

GWIAZDKOWY NUMER „MŁODEGO OBYWATELA" — czasopisma społeczno - gospodarczego dla młodzieży, wydawanego przez PKO, wyszedł już z druku i zawiera szereg ciekawych rzeczy, a więc wyniki na najładniejsze i najbardziej pomysłowe eksponaty na Szkolną Wystawę Oszczędnościową, jak również fotografje nagrodzonych eksponatów. Numer zawiera nadto szereg zdjęć z „Święta Niepodległości", wojny włosko - abisyńskiej, art. p. t. „Co znaczy kapitalizować", „Jak Kubuś został lotnikiem", wzory robót drutowych i szydełkowych (pollowery), dalszy ciąg „Przygód młodego Polaka w Australji", dokończenie „Amatorskiej dwójki bateryjnej", szereg wierszyków, dział zagadek z nagrodami. Prenumerata roczna tylko 1 zł. Konto PKO Nr. 29.200. Numery okazowe wysyła bezpłatnie Referat Prasowo - Propagandowy PKO w Krakowie.

Zadania skartelizowanego przemysłu naftowego

WARSZAWA (—) Skartelizowany przemysł naftowy zażądał, jako rekompensaty za zgodę na obniżkę cen nafty, zniesienia praw, przyznanych średnim i małym zakładom rafineryjnym roku 1935. Dekret, znoszący te uprawnienia, musi w konsekwencji spowodować unieruchomienie conajmniej 17 zakładów rafineryjnych, które są obecnie w ruchu. Kontyngent przerabianej przez te rafinerje ropy przypadłby obecnie na przemysł skartelizowany. Obniżka cen nafty zmniejsza ogólny obrót przemysłu naftowego o 6 miljonów złotych rocznie, z tego na rząd z tytułu obniżonych stawek przewozowych przypadnie kwota 2 miljonów złotych.

Przemysł skartelizowany po zamknięciu małych rafineryj zarobi natomiast około 5 miljonów złotych, przerabiając kontyngent ropy tych rafineryj, wyłącznie przeznaczony na rynek krajowy. W ten sposób skartelizowany przemysł naftowy nie ponies żadnej ofiary z tytułu obniżki cen nafty, ale nawet powiększy swoje zyski, tembardziej, że artykuły pochodne przemysłu naftowego, jak naprzykład smary i benzyna nie posiadają cen dowolnych. Przemysł naftowy znajduje się w rękach kapitału zagranicznego, który po likwidacji drobnych rafineryj będzie wyłącznie reprezentował polski przemysł naftowy.

Biro-Bidżan rajem dla żydów

stwierdza p. J. Lieberg w nowojorskiej żargonówce.

Przewodniczący komitetu wykonawczego żydowskiego erjonu autonomicznego w Bir-Bidżanie (Rosja Sowiecka) J. Lieberg zamieszcza w nowojorskim dzienniku żargonowym „Sztern" pełne optymizmu uwagi o możliwościach kolonizacyjnych w Bir-Bidżanie w przyszłym roku.

Plan kolonizacyjny na r. 1936 przewiduje osadzenie na roli 20.000 żydów, z liczby tej 5000 żydów zagranicznych.

Lieberg wskazuje na fakt, że nowe metody kolonizacyjne, zastosowane w b. roku wykazują, że zrobiono więcej w b. roku, niż w ciągu ubiegłych 5 lat.

Tak np., wybudowano największy dworzec kolejowy na Dalekim Wschodzie, wielką ilość ulic w stolicy rejonu i t.d.

Pozatem w roku tym podwoiła się ilość samochodów i innych wozów motorowych. Przygotowano pod uprawę 5000 hekt. ziemi, oraz wybudowano dość gęstą sieć drogową. Ile w tem wszystkiem jest prawdy, trudno oczywiście ocenić.

Równocześnie z tym artykułem ukazały się w czasopiśmie moskiewskiem „Emes" uwagi ekonomisty S. Rabinowicza, który wywodzi, że dotychczasowe rezultaty pracy świadczą o tem, że Bir-Bidżan jest w dziedzinie rozwoju rolnictwa krajem nieograniczonych możliwości. Rabinowicz zapowiada silną akcję werbunkową wśród specjalistów inżynierów wodno-lądowych, drogowych i t. d.

Żydzi zammieszkujący w Polsce powinni zainteresować się bliżej Bir-Bidżanem i możliwościami emgracyjnemi.

Nie mniej na fakt możliwości skolonizowania 20.000 żydów w Bir-Bidżanie winne zwrócić uwagę władze polskie.

Ulokowanie w Bir-Bidżanie choćby 10.000 polskich żydów zmniejszyłoby w pewnym procencie polską nędzę.

Co grają w kinach?

Apollo: „Nie odchodź odemnie" (Elżbieta Bergner).
Bagatela: „Tu rządzi humor" i operetka: „Miłostki wiedeńskie".
Stella: „Dwie Joasie" (Smosarska, Brodniewicz).
Sztuka: „Nasze słoneczko" (Schirley Temple).
Świt: „Kochaj tylko mnie" (Wysocka, Stępowski i Zacharewicz).
Wanda: „Chińskie morza" (Jean Harlow, W. Beery i A. Gable).

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Kandida"
Niedziela pop.: „Noc listopadowa"
Niedziela wiecz.: „3 asy i jedna dama".

Wydawca i redaktor odp. Józef Kowalski, Kraków, Stolarska 6, tel. 110-18 Drukarnia L. Gronuś, dzierżawca Józef Kowalski, Kraków, Stolarska 6.